

IGRZYSKA PATRIOTÓW

Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi bez szkody dla przyrody?

WALERY BRYNICH

Plany zagospodarowania górskich okolic Krasnej Polany w mieście-kurorcie Soczi powstały jeszcze w latach 80. XX wieku w związku ze zgłoszeniem kandydatury Soczi do konkursu miast, w których można zorganizować Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Przy czym kandydaturę swego miasta jego władze wysuwały dwukrotnie – pierwszy raz w połowie lat 90., „celując” w Zimowe Igrzyska Olimpijskie w 2002 r. Zrozumiałym jest, że bez poważnego przygotowania, w tym budowy obiektów sportowych przeznaczonych do zimowych konkurencji sportowych, tego prestiżowego konkursu nie można wygrać. W tym celu w Soczi utworzono nawet Międzynarodowe Centrum Architektoniczno-Projektowe. Wtedy właśnie do strefy szczególnego zainteresowania projektantów górskiego kurortu w Krasnej Polanie trafiły objęte ochroną fragmenty Kaukaskiego Zapowiednika i Soczińskiego Parku Narodowego. Od idei wykorzystania tych obszarów nie odczęsto się do dziś. Nie baczając nawet na to, że teren Kaukaskiego Zapowiednika w całości wchodzi w skład Obiektu Światowego Dziedzictwa Przyrody UNESCO „Zachodni Kaukaz”.

Nowy etap zagospodarowywania obszarów chronionych rozpoczął się 4 czerwca 2007 r., kiedy podczas 119. sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Gwatemali wybrano Soczi stolicą XXII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2014 r. Zadecydowała o tym wyborze aktywność prezydenta Rosji Władimira Putina, który też wspólnie z MKOl ponosi całą odpowiedzialność za te negatywne następstwa, które już miały miejsce w czasie przygotowań do igrzysk, oraz te katastrofy, które czekają Soczi w niedalekiej przyszłości.

Ponad 80% terenów zabudowywanych pod obiekty olimpijskie to teren Soczińskiego Parku Narodowego, który jest obszarem chronionym prawem Federacji Rosyjskiej i posiada II kategorię w klasyfikacji IUCN. W bezpośrednim

sąsiedztwie położony jest Kaukaski Rezerwat Biosfery, objęty Konwencją w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego. Część tego obszaru, z naruszeniem wymogów Konwencji, została w trakcie zabudowy zagospodarowana. Jak informował w 2006 r. rosyjski Greenpeace: „podobne działania mogą kolejny raz zmusić społeczność międzynarodową do wyrażenia wątpliwości, czy Rosja zdolna jest wypełnić swoje obowiązki w stosunku do obiektów światowego dziedzictwa, jak to już miało miejsce w przypadku Bajkału”.

Tragedia pięknej w swej istocie idei zorganizowania Zimowych Igrzysk Olimpijskich na południu Rosji pośród palm i róż, polega na tym, że dla masowych imprez sportowych w kurorcie Soczi zwyczajnie nie ma miejsca. Wąski nadbrzeżny pas czarnomorskich plaż i również wąska dolina górskiej rzeki Mzymty nie nadają się do tego. Regaty żeglarskie czy inne rodzaje sportów wodnych, zawody siatkówki plażowej i tenisa, szachy i judo – można tutaj zorganizować, ale tras zjazdowych rangi międzynarodowej i stadionów dla biathlonu budować nie wolno. Nieuchronnie wkraczają one bowiem w obszar ściśle chronionego terenu przyrodniczego czy w strefę ochrony źródeł mineralnych lub w inne obszary kluczowe dla uzdrowiskowego kurortu. Prócz tego zorganizowanie olimpiady zakłada, że owe światowe święto sportu będzie miało charakter rozrywkowy i masowy, a tymczasem reżim ochronny obszarów chronionych ma cel przeciwny: ograniczenie, z pomocą specjalnie ustalonych limitów, ilości osób odwiedzających ten teren. Połączenie tych dwóch przeciwstawnych celów w jednym kompleksie na lokalnym gruncie jest niemożliwością.

Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2014 są bezspornym kandydatem do Księgi Rekordów Guinnessa nie tylko jako najdroższe, jeśli idzie o koszty ich organizacji,

ale i jako najbardziej niszczycielskie dla przyrody. Nie ma w światowej praktyce organizacji igrzysk drugiego takiego przypadku, gdzie dla możliwości zorganizowania ich kraj-gospodarz doprowadziłby do unicestwienia własnego dziedzictwa przyrodniczego. Po prostu nie może być takich przypadków, ponieważ przeczą one zasadom Międzynarodowego Ruchu Olimpijskiego, jego Kartie Olimpijskiej.

Odnotowane w historii przypadki, kiedy igrzyska olimpijskie naruszały tereny parków narodowych, znane są tylko z Japonii. To jednak, znając obszar tego wyspiarskiego państwa, nie usprawiedliwia analogicznej sytuacji w Rosji, w której nie brak terenów właściwych dla sportów zimowych. W czasie igrzysk olimpijskich w Sapporo dla organizacji zawodów narciarskich wykorzystano zbocza góry Eniwa, położonej w granicach wulkanicznego parku narodowego Shikotsu-Toya (II kategoria Światowej Unii Ochrony Przyrody – IUCN). Jednak żadnych wyrębów lasu czy budowy infrastruktury tam nie było. Zaś od tego, że jeden raz, zimą, na zboczach urządzono narciarskie trasy zjazdowe, krajobraz wulkaniczny nie ucierpiał. Wiosną wszystko odtajało, a jednokrotne oddziaływanie w ciągu 1-2 tygodni nie wpłynęło negatywnie na kamieniste zbocza pozbawione roślinności.

Głośny skandal miał miejsce podczas projektowania tras górskich w Yamano-uchi dla potrzeb Igrzysk Olimpijskich w Nagano w 1998 r., ponieważ przy ich budowie nieuchronnie poniosłaby szkody część terenu położonego w tutejszym parku narodowym. Pod naciskiem społecznym Międzynarodowa Federacja Narciarska zmuszona była skrócić standardową długość trasy o ponad 100 m. Niemal analogiczna sytuacja wynikła podczas projektowania trasy biathlonowej w rejonie wsi Hakuba, położonej 50 km od wioski olimpijskiej. W okolicy stwierdzono gniazdowanie rzadkich



Olimpijskie budownictwo. Fot. S. Tokariew

ptaków, w tym gatunku jastrzębia chronionego ściśle przez japońskie prawo. Stąd też przyszłe zawody strzelających narciarzy przeniesiono do miasteczka Nozawa Onsen, mającego długie tradycje narciarskie.

A tymczasem w Soczi podczas wytyczania tras narciarskich tylko w pobliżu jednego uzdrowiska „Roza-Chutor” wycięto nie mniej niż 50 tys. metrów kubicznych dębów, buków, kasztanów i innych cennych gatunków.

Praktycznie cała działalność realizowana obecnie na obszarze Soczińskiego Parku Narodowego, a związana z zagospodarowaniem terenu pod Olimpiadę 2014, prowadzona jest z poważnym naruszeniem prawa krajowego i międzynarodowego. Poza tym przynosi kolosalne szkody tak całemu kurortowi Soczi, jak i poszczególnym chronionym kompleksom i obiektom.

Wyścig szczurów

W momencie zgłoszenia kandydatury Soczi do organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2014 nie było w tym mieście ani jednego obiektu, który choć trochę nadawałby się do przeprowadzenia największych zawodów. Projektowanie i budowa takich obiektów została zrealizowana od zera, przy czym w dość osobliwy sposób. Na początku planiści na mapach i schematach rysowali kolorowe obrazki, a dopiero potem przygotowywano pakiety dokumentów, które miały być podstawą do budowy obiektów olimpijskich. Charakterystyczne są tutaj słowa rosyjskiego ministra sportu Witalija Mutko: „Ot, mówią o Soczi, o skoczni.

A tam tak wielki wzrost kosztów budowy uzależniony jest od specyfiki podłoża. Cement leją, a grunt spływa. Nic tutaj nie poradzisz – **takie miejsce zostało wybrane** [podkreślenie W.B.]”. Dłatego, zasadniczo, nikogo z organizatorów olimpiady w Soczi nie interesowały ekologiczno-geologiczne uwarunkowania obszaru przyszłej budowy, zaś z powodu bardzo krótkich terminów rozpoznanie inżynierskie prowadzone było albo bardzo pośpiesznie, albo w ogóle go nie było. Państwowe ekspertyzy ekologiczne wielu obiektów olimpijskich prowadzone były w pośpiechu i często antydatowane. Nierzadko ekspertyzy te kończono niemal w przededniu oddania do eksploatacji obiektów, dla których je przygotowywano. Jednym z takich obiektów jest np. „Dom przyjęć oficjalnych delegacji i dzielnic zabudowy willowej »Laura« w wiosce Esto-Sadok: Schronisko nr 1 na działce Psechako”, którego inwestorem był Gazprom, a dokładniej jego spółka-córka „Gazprominvestarena”. Zrozumiałe jest, że od ekspertów nawet nie oczekiwano żadnych innych decyzji niż pozytywne.

Należy przypomnieć, że rosyjskie prawodawstwo ekologiczne wprost zabrania finansowania budowy obiektów, które nie otrzymały pozytywnej oceny w państwowej ekspertyzie ekologicznej. Znaczy to, że z prawnego punktu widzenia większość obiektów powstałych na zimowe igrzyska w Soczi została wybudowana bezprawnie lub z poważnym naruszeniem wymogów prawnych, finansowych i technologicznych. Jednym z takich obiektów, prócz

wymienionego wyżej, jest droga samochodowa i linia kolejowa Adler – Stacja Dolna kurortu górskiego „Roza-Chutor”, która zniszczyła unikalny system rzeki Mzymta. Zaś niedawny skandal z przeciągnięciem się terminu oddania do eksploatacji kompleksu skoczni olimpijskich przesłonił fakt, że materiały projektowe dotyczące budowy skoczni zostały zwrócone zamawiającemu w 2011 r. z powodu ich niekompletności przez państwowe organy odpowiedzialne za ekspertyzy ekologiczne. W efekcie w roku tym ekspertyza w ogóle nie została przeprowadzona, choć właśnie dokładnie w czerwcu 2011 r. planowano już oddanie skoczni do eksploatacji.

Prezydent Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS), członek MKOl, Gian Franco Kasper, z prawdziwym zachwytem ogłosił: „To, co udało się zrobić w Soczi w ciągu 7 lat wręcz poraża. Organizacja igrzysk olimpijskich jest zawsze trudnym zadaniem, skala i rozmach igrzysk wymagają wieloletniego planowania i stworzenia ogromnej infrastruktury. Lubię jako przykład przytaczać kurorty alpejskie. Zazwyczaj dla ich stworzenia potrzebne są dziesięciolecia, a w Soczi wszystko to zostało wzniezione zaledwie w ciągu 7 lat. To robi wrażenie... w górach tych została przeprowadzona wielka praca, analogiczna do tej, która trwała w Alpach 150 lat”. Przy czym ten międzynarodowy urzędnik nie wiedzieć czemu zapomniał, że pośpiech wskazany jest tylko przy łapaniu pcheł. A tak skomplikowane techniczno-inżynierskie zadanie, jakim jest budowanie na terenach sejsmicznych

(sejsmiczność Krasnej Polany wynosi 10 stopni [w 12-stopniowej skali MSK-64 Miedwiediewa-Sponheuera-Karnika - przyp. tłumacza]), w warunkach górskich o dużym stopniu procesów egzogenicznych (podatność na osuwiska terenu Krasnej Polany wynosi 30-40%, a na spływy błotne - 40%) albo na zabagnionej Nizinie Dolno-Imeretyńskiej położonej poniżej poziomu morza, wymaga jednak poświęcenia więcej czasu tylko na badania przedprojektowe i opracowanie rekomendacji inżynierskich, o samej budowie już nie wspominając.

Jak twierdzi niechętny przez rosyjskie władze doktor habilitowany nauk geologiczno-minerałowych, członek korespondent Rosyjskiej Akademii Ekologicznej, Siergiej Wołkow, nie można podejmować decyzji o rozwoju tych czy innych terenów, które są niebezpieczne z punktu widzenia inżyniersko-geologicznego, a już na pewno nie wolno ich zabudowywać bez odpowiedniego zabezpieczenia. Odnosi się jednak wrażenie, że dla władz Rosji i kierownictwa państwowej korporacji „Olimpstroj”, która jest bezpośrednio odpowiedzialna za „budownictwo olimpijskie”, ważniejsze jest dotrzymanie terminów niż jakość budowania i to, czy odpowiada ono wymogom bezpieczeństwa. Nie obywa się też bez zjawisk korupcyjnych i bezpośredniego „prania” państwowych pieniędzy. Na przykład do badań inżyniersko-geologicznych prowadzonych na terenach, które ma zabudować „Olimpstroj”, zaangażowano Instytut Telekomunikacji. Co wspólnego ma ta instytucja z osuwiskami i spływami błotnymi, których symulacje ma za zadanie prowadzić? Widocznie inwestorzy budujący obiekty olimpijskie pokładają nadzieję w odwiecznym rosyjskim „awos” [odpowiednik polskiego „jakoś to będzie” - przyp. tłumacza]. Przynajmniej do zakończenia igrzysk olimpijskich w Soczi.

Degradacja prawodawstwa ekologicznego Rosji na rzecz budownictwa

W jaki sposób można zalegalizować liczne naruszenia prawa, których dopuszczono się podczas przygotowań do XXII zimowych igrzysk olimpijskich? Jak obejść zakazy i ograniczenia zawarte w aktach prawnych z zakresu ochrony środowiska, które zapewniają bezpieczeństwo ekologiczne? W normalnym demokratycznym kraju jest to raczej niemożliwe z powodu sprzeciwu społecznego oraz lęku urzędników przed kalaniem swego wizerunku. W Rosji urzędnicy nie boją się protestów

społeczeństwa (są one zbyt słabe) ani zepsucia wizerunku (u większości z nich jest on już dawno poniżej wszelkich norm). Rosyjski urzędnik boi się tylko swojego kierownictwa. Dlatego też problemy z prawem rozwiązuje się w Rosji bardzo prosto - przez usunięcie albo zmianę „przeszkadzających” ustaw czy innych aktów prawnych.

I tak w 2006 roku, gdy organizatorom igrzysk olimpijskich z trudem (z powodu protestów społecznych) udało się przełamać pierwszą zmianę strefowania funkcjonalnego Soczińskiego Parku Narodowego, aby znieść reżim ochronny na wybranych działkach przeznaczonych do budowy obiektów olimpijskich, z artykułu 11 Ustawy o ekspertyzie ekologicznej znikł zapis mówiący, że ekspertyzie ekologicznej rangi krajowej podlegają także dokumentacje dotyczące zmian statusu funkcjonalnego, rodzaju i charakteru zagospodarowania obszarów chronionych o znaczeniu krajowym. W tym samym 2006 r. do artykułu 15 Ustawy o obszarach chronionych wprowadzono dodatkowy zapis, który mówi o dopuszczeniu w konkretnych strefach funkcjonalnych parków narodowych (na drodze decyzji Rządu Federacji Rosyjskiej) budowy i eksploatacji obiektów inżynierskich oraz infrastruktury sportowej i socjalnej w celach uzdrowiskowych, wypoczynkowych i sportowych.

Ważny jest fakt, że po upływie pięciu lat, kiedy budowa olimpijskich obiektów na terenie Soczińskiego Parku Narodowego rozpoczęła się, zapisy te usunięto, ponieważ spełniły już swoją rolę i stały się niepotrzebne.

Przytoczone przykłady są dowodem na to, że współczesne rosyjskie prawodawstwo ekologiczne przy obecnej władzy nie daje pewności ochrony obszarów przyrodniczych i praw obywateli, włącznie z prawem do czystego środowiska. Wystarczy chęci prezydenta Rosji albo starania określonej grupy lobbystów, aby wprowadzić „potrzebne” zmiany do dowolnej ustawy. A Ministerstwo Zasobów Naturalnych i Ekologii Federacji Rosyjskiej nie tylko nie przeciwstawia się takim zgubnym zmianom, ale i samo aktywnie uczestniczy w demontażu systemu obszarowej ochrony przyrody, wdrażając coraz szerzej do ochrony przyrody turystykę i rekreację oraz pomagając w budowie dachów ważnych urzędników czy górskich obiektów sportowych na obszarach chronionych.

Szczególnie niebezpieczne jest to, że takie zmiany, wprowadzone do prawa tylko po to, by zabezpieczyć czyjeś

partykularne interesy w konkretnym zapowiedniku czy parku narodowym, kiedy już wejdą w życie, to obowiązują na wszystkich bez wyjątku obszarach chronionych w kraju i przybierają rozmiary katastrofalne.

Niszczenie dzikiej przyrody w rejonie olimpijskiej zabudowy

Strefa zabudowy olimpijskiej w okolicach Soczi odznacza się wysoką różnorodnością biologiczną. Ochrona tych naturalnych obszarów jest nadzwyczaj ważna nie tylko dla równowagi ekologicznej, ale i dla naturalnego funkcjonowania ekosystemów w tej części czarnomorskiego wybrzeża Kaukazu. Wartość tego kompleksu przyrodniczego jest bez wątpienia wielka także w aspekcie naukowym i krajoznawczym. Jest to naturalny rezerwat, który służyć powinien celom badawczym oraz ochronie i pomnożeniu unikalnego dla całej Rosji zasobu genowego dzikiej przyrody. Tutaj znajduje się jedno z największych centrów kaukaskiego endemizmu, liczne gatunki roślin i zwierząt spotykane są w Rosji tylko na tym terenie. Zbocza grzbietów górskich otaczających dolinę rzeki Mzymta w rejonie Krasnej Polany są miejscem bytowania dużych populacji koziorożca kaukaskiego, kozicy kaukaskiej, niedźwiedzia brunatnego, kaukaskiego jelenia i wielu innych zwierząt. Tutaj w granicach Soczińskiego Parku Narodowego położone są pomniki przyrody, które także trafiły w strefę inwestycji na potrzeby przyszłej olimpiady.

Do momentu przygotowań do XXII zimowych igrzysk olimpijskich ochroną ścisłą były objęte w zasadzie wszystkie tereny Soczińskiego Parku Narodowego zabudowane obecnie obiektami olimpijskimi. Ponad połowę powierzchni leśnej zajmowały starodrzewy i lasy wyższych klas wieku. W lasach tych zakazana była jakakolwiek działalność gospodarcza. Ale wówczas zorganizowanie olimpiady w Soczi nie miałooby sensu, ponieważ wszystkie tereny dogodne dla uprawiania sportów zimowych znajdują się właśnie tam. Dlatego zniesiono reżim ochrony ścisłej w górach otaczających Krasną Polanę. Na terenie parku narodowego pozwolono na budowę nie tylko obiektów rekreacyjnych, ale i sportowych, a także hoteli i infrastruktury inżynierskiej. Masowe wyręby starodrzewów liściastych i iglastych pod trasy zjazdowe i place budowy, prace ziemne na stokach grzbietu Psechako i Aibga, budowa dróg, linii energetycznych i rurociągów przez zarośla bukszpanu oraz gatunków drzew i krzewów z Czerwonej Księgi

- wszystko to doprowadziło do przekształcenia koryta rzeki Mzymty i jej dopływów. Trasy zjazdowe i kolejki linowe, które rozcięły lesiste zbocza Aibgi od podnóża aż po piętro alpejskie przecięły też ważne korytarze migracyjne zwierząt. W rezultacie można już uznać za straconą znaczną część bytującej na zboczach Aibgi populacji niedźwiedzia brunatnego, której zamknięto korytarz migracyjny do niżej położonych części grzbietu górskiego, gdzie położone są miejsca żerowania.

Osuszone zostały bagna na Nizinie Dolno-Imeretyńskiej nad brzegiem Morza Czarnego, zaś ostoja ptaków o znaczeniu międzynarodowym (IBA), która służyła jako miejsce odpoczynku tysięcy ptaków podczas wiosennych i jesiennych migracji, została zabudowana stadionami i budynkami wioski olimpijskiej.

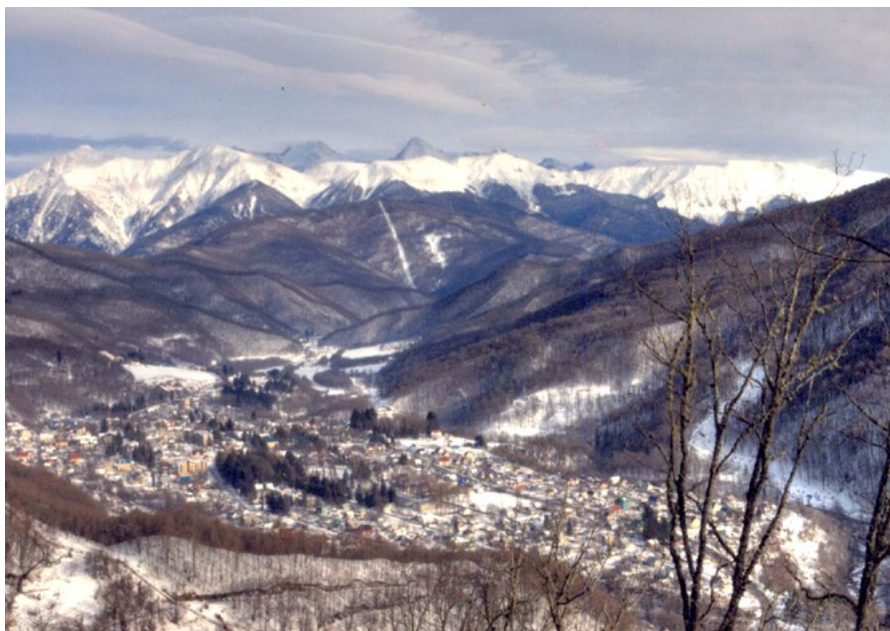
Obszary przyrodnicze, na których wybudowano kompleks narciarski „Roza-Chutor” z zasady nie są w stanie bezkonfliktowo przyjąć tak wielkiej liczby gości. Zgodnie z obowiązującymi normami pojemność rekreacyjna terenów położonych na zboczach w granicach tego górskiego kompleksu narciarskiego szacowana jest na ok. 3000 ludzi. A według szacunków kurortu na zboczach tych codziennie będzie przebywać ponad 10 tys. ludzi. I to tylko w czasie normalnej, corocznej jego eksploatacji. W czasie igrzysk ich ilość zwiększy się wielokrotnie.

Sport może wpływać negatywnie na przyrodę. Rafael Arlettaz i jego koledzy z uniwersytetu w Bernie zauważyli, że rozwój freeride’owych sportów zimowych wpływa zgnębnie na ekosystemy alpejskie. Uczeń przeprowadził badania terenowe na cietrzewiach w południowo-zachodnich Alpach Szwajcarskich. W tym celu założyli ptakom nadajniki radiowe i raz na dzień (w ciągu czterech dni) zmuszali je do wyskakiwania ze śnieżnych nor, w których chowały się przed mrozem i drapieżnikami. Okazało się, że u ptaków żyjących na terenach, gdzie odpoczywa znaczna ilość ludzi, zawartość hormonu stresu w metabolitach jest o 17% wyższa niż u osobników tego samego gatunku bytujących na obszarach nieodwiedzanych przez ludzi. Stąd też wpływ snowboardzistów i narciarzy niesie ze sobą poważne niebezpieczeństwo dla żywej przyrody na całym świecie.

Monitoring przeprowadzony przez pracowników Soczińskiego Parku Narodowego w latach 2010-2012 wykazał znaczne przekształcenia górskich ceno-



Gabionowe sztuczne brzozy Mzymty w rejonie stacji narciarskiej Roza Chutor. Fot. Andrej Rudomacha



Olimpijskie szramy na obliczu Krasnej Polany. Fot. Walery Brynich



Porzucony przez drwali pień kasztana jadalnego. Fot. Walery Brynich

łkowych i postępujące zmniejszanie się terenów leśnych na obszarze kompleksu narciarskiego „Gornaja Karuzel”, gdzie znajdują się skocznie narciarskie, wioska medialna, obiekty hotelarskie i trasy zjazdowe. Terasa zalewowa rzeki Mzymta została unicestwiona w efekcie budowy drogi samochodowej i linii kolejowej, w wyniku czego ekosystemy nadrzeczne przestały istnieć.

Monitoring potwierdził też na terenie „Gornej Karuzeli” po rozpoczęciu budowy obiektów olimpijskich wyginiecie trzaski małoazjatyckiej *Triturus vittatus* (Międzynarodowa Czerwona Księga, Czerwona Księga Rosji i Czerwona Księga Krasnodarskiego Kraju) i czterech gatunków gadów: padalca, zaskrońca rybołowa i zaskrońca wielkogłowego (oba znajdują się na Czerwonej Liście IUCN i w Czerwonej Księdze Krasnodarskiego Kraju), żmii kaukaskiej (relikt i endemit, Czerwona Lista IUCN, Czerwona Księga Federacji Rosyjskiej i Czerwona Księga Krasnodarskiego Kraju). Odnotowano spadkowy trend w liczebności populacji darevski zachodniokaukaskiej [gatunek z rodziny jaszczurkowatych - przyp. tłumacz] - endemicznego, reliktoowego gatunku, edyfikatora nieprzekształconych ekosystemów subalpejskich, wpisanego na Czerwoną Listę IUCN i do Czerwonej Księgi Krasnodarskiego Kraju.

Firmy zajmujące się budową obiektów olimpijskich w trakcie prac przygotowawczych do olimpiady cały czas bezprawnie wydobywały wprost z koryta rzeki Mzymty mieszaninę piasku i żwiru - materiału koniecznego do niwelacji terenu czy budowy nasypu pod drogę Adler-Krasna Polana. Ostatecznie pod wpływem protestów organizacji ekologicznych zrobiono z tym porządek. Ale przyszło inne nieszczęście. 6 października 2011 r. rosyjski minister rozwoju regionalnego Jurij Relian, który kontroluje przygotowania do igrzysk olimpijskich, powiedział dziennikarzom „Kommiersantu”, że problem deficytu mieszaniny piaszczysto-żwirowej koniecznej do budowy obiektów olimpijskich udało się rozwiązać dzięki rozpoczęciu eksploatacji dwóch wyrobisk (kraterów) znajdujących się w Soczi - Kamieńskiego i Achsztyrskiego (ich szacowana zasobność surowca wynosi nie mniej niż 20 milionów ton). W ten sposób władze rozwiązały problem kosztem unicestwienia kompleksów przyrodniczych Soczińskiego Parku Narodowego, zupełnie ignorując fakt, że rosyjskie prawo zabrania wydobywania kopalin i eksploatacji wyrobisk na terenach parków narodowych. Prócz tego jeden z kraterów

położony jest zaledwie pół kilometra od wsi Achsztyr i jego mieszkańcy nie mogą spać z powodu ogromnego huku powodowanego przez całodobową pracę maszyn kruszących kamienie.

Katastrofy technogenne nawiedzają Soczi coraz częściej

Przyroda już zaczyna „mścić się” za bezmyślne obchodzenie się z nią. Na „wyłysiałych” stokach górskich, na których położone są obiekty olimpijskie, mają miejsce kolosalne procesy erozyjne, które powodują ruchy tysięcy ton masy ziemnych. Nie mniej niż połowa tej masy trafia do rzeki Mzymty, co prowadzi do jej zanieczyszczenia, zamulenia i zwiększenia siły katastroficznych powodzi. Teren budowy drogi Adler-Stacja Dolna kurortu narciarskiego „Roza-Chutor” charakteryzuje się wysokim stopniem ekspozycji na różne niebezpieczne procesy naturalne. Powszechne są tutaj osuwiska, piargi, lawiny skalne. Osuwające się zbocza zwiększają niebezpieczeństwo powstania lawin błotnych podczas obfitych i nierzadkich tutaj opadów. Cały rejon Soczi położony jest na gliniastych skałach formacji soczińskiej, która ma miąższość około 700 metrów. Jest to obszar klasycznego rozwoju osuwisk, które pokrywają około 80% obszaru miasta.

Jak wprost napisano we wnioskach państwowej ekspertyzy ekologicznej, oczywiście pozytywnej, z dnia 1 września 2006 r.: podczas technogennych oddziaływań związanych z budową obiektów i uzbrajaniem terenu pod kompleks narciarski „Roza-Chutor”, biorąc pod uwagę górzysty charakter ukształtowania terenu, z prawdopodobieństwem bliskim 1 (tj. 100%) można przewidywać gwałtowną aktywizację i nasilenie się niebezpiecznych procesów naturalnych. Na terenie narciarskich tras zjazdowych, pod wpływem oddziaływania czynników antropogennych możliwe jest wykształcenie się w miejsce górskich gleb brunatnych, wtórnych gleb darniowych. Oznacza to, że nastąpi zmiana w klasyfikacji gleb wyjściowych. Będzie miało miejsce zwiększenie powierzchni formacji niebędących glebami. Ostatnia fraza mówi eozopowym językiem o degradacji, a nawet o zupełnym wypłukaniu gruntu aż do skały macierzystej na niektórych fragmentach tras zjazdowych. Wniosek ten ma potwierdzenie w obliczeniach, które pokazują, że faktyczne wskaźniki lesistości po wybudowaniu narciarskich tras zjazdowych na północnych zboczach góry Aibgi o nachyleniu powyżej 10 stopni, spadną poniżej wartości krytycznej.

Jeżeli popatrzymy na mapę geologiczną kraju, to widać, że region ten jest wręcz naszpikowany anomaliami elementów toksycznych i radioaktywnych. 80% terenu położone jest w strefie rtęciowo-arsenowo-miedzianopirytowej. Zgodnie z wynikami z laboratorium nr 3 Państwowej Stacji „Tajfun”, uzyskanymi podczas pomiaru radioaktywności odcinka drogi Krasna Polana - Alpika Serwis - Roza Chutor, wykazano, że stężenie Cs-137 na pierwotnej powierzchni próbnej (powyżej 200 metrów i poniżej 100 m od ośrodka narciarskiego Roza Chutor) przekracza 3-4-krotnie promieniowanie tła tego radionuklidu dla Rosji. Jest to najprawdopodobniej spowodowane skutkami katastrofy czarnobylskiej. W ziemi przywożonej na nasypy drogowe odnotowano zwiększone stężenia naturalnych radionuklidów uranowych i torowych (Ra-226 i Th-232) w porównaniu ze stężeniem tych nuklidów w próbkach pobranych z okolicznych powierzchni.

Swoimi właściwościami toksycznymi wyróżniają się czarne łupki bitumiczne, mułowce granatowe, i te, które zawierają siarczki, skały, przez które poprowadzono tunele drogi z Adler do Krasnej Polany. Strome, często pionowe ściany jaru wydrążonego przez rzekę Mzymtę w blokach skał wapiennych pocięte są tektonicznymi szczelinami. To potencjalne miejsca osuwiskowe. W latach 60. ubiegłego wieku niejednokrotnie dochodziło tam do obrywania się mas skalnych, które tamowały rzekę i tworzyły czasowe zbiorniki zaporowe. W momencie, kiedy woda przerywała tamę obrywu, dochodziło do katastrof. Przyczyną takich zjawisk były niewielkie wstrząsy sejsmiczne, ale masy skalne obrywały się także pod własnym ciężarem. Obecnie te strome zbocza i bez tego są niestabilne, a jeszcze podcina się je podczas budowy dróg.

Przedsmak katastrofy dała awaria z czerwca 2009 r. podczas budowy jednego z tuneli dla potrzeb drogi. Nagły wypływ wód podziemnych zniszczył maszyny wiertnicze. Na szczęście obeszło się bez ofiar. Ale w styczniu 2010 r., w następstwie obfitych opadów deszczu, rzeka Mzymta wystąpiła z brzegów i załamał maszyny budowlane i wagony mieszkaniowe, pozbawiając życia trzech robotników. 15 stycznia 2011 r. na rzece Dzychra miała miejsce technogenna katastrofa ekologiczna. Silne ulewy spowodowały spływ błotny toksycznych odpadów skalnych i masy ziemnych wydobywanych podczas budowy jednego z tuneli. Strumień błotny, który się

uformował, pochłoniął wszystko co żyło w rzeczce i zbiorniku wodnym o tej samej nazwie. W tym roku pojawiła się też nieoficjalna informacja, że na miejscu budowy drogi samochodowej i linii kolejowej niemal co dzień zdarzają się osunięcia i spływy mas ziemnych, które zasypują buldożery, traktory i inne maszyny. A na powierzchni wód Mzymty często widywana jest pływająca do morza biała lub brudnożółta piana, której plamy rozciągnięte są na setki metrów. 19 sierpnia 2011 r. na skutek sytuacji kryzysowej w kompleksie tuneli nr 3 nastąpił masowy zrzut odpadów wiertniczych do rzeki Mzymty. W efekcie rzeka na odcinku od wioski Kepsza do Adler przez całą noc i jeszcze nad ranem pokryta była białą pianą. Całkiem niedawno jeden z brygadzystów kompanii „USK MOST” budującej drogę, powiedział mi osobiście, że wiele obiektów budowanych jest na szybko, bez rozpoznania inżynierskiego i zachowania koniecznego marginesu bezpieczeństwa, dlatego też mogą runąć w dowolnym momencie na skutek silniejszego zewnętrznego oddziaływania (huraganu, ulewnych deszczy, powodzi itp.).

Technologia budowy tuneli na potrzeby dróg zakłada wykorzystywanie specjalnych chemicznych reagentów silnie zasadowych. W trakcie drażenia tunelu toksyczne skały traktuje się silnymi zasadami i ta zdeintegrowana skała wraz ze szlamem wywlekana jest na powierzchnię i trafia na składowisko. Znajdujące się w reagentach substancje powierzchniowo czynne zdolne są do wytrącania z tej masy metali ciężkich, zamieniając je w formy toksyczne dla hydrobiontów. Wszystko to w końcu trafia do Mzymty, a następnie do Morza Czarnego. Wypada przypomnieć, że Mzymta to nie jest zwykła rzeka. Stanowi ona podstawę systemu ekologicznego miasta Soczi. Jest też akwenem wodnym o dużym znaczeniu rybackim. Jest rzeką, gdzie trą się pstrągi potokowe i czarnomorskie łososie wpisane do Czerwonej Księgi Federacji Rosyjskiej. Jest także głównym zbiornikiem słodkiej wody dla całego Soczi, przez co jest bardzo wrażliwa na zmiany naturalnego reżimu hydrologicznego i hydrochemicznego.

Krach programu „Zero odpadów”

Krasnodarska organizacja przyrodnicza Straż Ekologiczna Północnego Kaukazu dotarła do protokołu z zebrania, które odbyło się 12 lipca 2013 r. Przeprowadził je w Soczi, w tajemnicy przed dziennikarzami, wicepremier Dmitrij Kozak w związku z niedotrzymaniem terminów zawartych w harmonogramie

budowy obiektów olimpijskich. Omawiano problem utylizacji odpadów budowlanych, z pozbyciem których, jak łatwo się domyśleć, w olimpijskim Soczi są wielkie problemy.

Rzecz w tym, że w trakcie opracowywania programu przygotowań do zimowych igrzysk olimpijskich przewidziano sposoby rozwiązania problemu dotychczas składowanych oraz wytwarzanych w trakcie olimpiady odpadów komunalnych, zaś o odpadach budowlanych zwyczajnie zapomniano. Albo też postanowiono nie zawracać sobie tym głowy i rozwiązać problem sposobem najprostszym dla wyznających nihilizm prawny organizatorów olimpiady w Soczi. Lwią część mas ziemi i odpadów budowlanych składa się po prostu w Sochumińskim Parku Narodowym, w którym ta bezprawna działalność ma charakter komercyjny dzięki „błogosławieństwu” rosyjskiego Ministerstwa Zasobów Naturalnych i Ekologii. Jednak problem z odpadami wymknął się spod kontroli i stał na tyle krytyczny, że dotychczasowe „oryginalne” metody jego rozwiązania nie sprawdzają się. Postanowiono więc zastosować inny sposób.

Uczestnicy wspomnianego spotkania, o czym świadczy protokół, „zgadzają się z propozycją Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Ministerstwa Zasobów Naturalnych i Ekologii i Spółki Państwowej »Olimpstroj« dotyczącą składowania w Kraterze Achsztyrskim zbędnych mas ziemnych i odpadów budowlanych, wytworzonych podczas budowy obiektów olimpijskich”. Największym paradoksem sytuacji jest to, że z inicjatywą, która niesie groźbę katastrofy ekologicznej dla Soczi, wystąpiło Ministerstwo Zasobów Naturalnych i Ekologii Federacji Rosyjskiej.

Groźba katastrofy ekologicznej jest związana z tym, że Krater Achsztyrski

(również powstały z naruszeniem prawa) położony jest w masywie krasowym, który stanowi strefę zasilania dla mzymtyńskich zasobów wody słodkiej – głównego źródła zaopatrzenia w wodę dla Wielkiego Soczi. Toksyczne odcieki z kolejnego „olimpijskiego” składowiska nieuchronnie trafią do wód podziemnych, a następnie do wody, którą piją mieszkańcy Soczi.

Nie tak dawno podobne składowisko olimpijskich odpadów planowano stworzyć w Kraterze Kamieńskim, który położony jest na przeciwległym względem Achsztyrskiego brzegu rzeki Mzymty. Jednak protesty społeczne zmusiły władze do odstąpienia od tej idei. Dlatego, jak widać, nie mając wyboru (coś trzeba przecież zrobić z tymi odpadami) urzędnicy wysokiego szczebla wybrali nowe miejsce. Przy czym nie brano pod uwagę tego, że przyszłe składowisko znajduje się obok ustanowionego już dawno pomnika przyrody w Jarze Achsztyrskim, ani tego, że położone jest wprost nad brzegiem Mzymty.

Teraz do krateru o powierzchni 15 ha, bez projektu rekultywacji, rozpoznania inżynierskiego i ekspertyzy ekologicznej, wyrzuca się masy ziemi i odpady budowlane. A pod postacią tych ostatnich można tutaj składować wszystko, co się chce, włącznie z odpadami niebezpiecznymi i toksycznymi. Odpady komunalne najprawdopodobniej już są tutaj po prostu składowane.

Jednak przeważającą większość odpadów komunalnych mimo wszystko wywozi się z miasta gdzieś dalej, a ściślej do rejonu białoreczeńskiego Krasnodarskiego Kraju, na drugą stronę Głównego Grzbietu Kaukazu. Całkowicie zignorowano przewidzianą przez olimpijskie standardy zasadę „Zero odpadów”, która polega na pełnym sortowaniu śmieci i powtórnym ich wykorzystaniu.



Olimpijskie dziedzictwo. Fot. Andrej Rudomacha

Administracja Krasnodarskiego Kraju zrozumiała to po swojemu i nie wymyśliła nic innego jak to, żeby wywieźć odpady z Soczi do innego miasta. A najbardziej zadziwia to, że wywozi się nawet opadłe liście i obcięte gałęzie drzew i krzewów.

Według informacji pochodzących od służby prasowej administracji Soczi, codziennie wyjeżdża z miasta 35 śmieciarek załadowanych posortowanymi i zapakowanymi w worki odpadami komunalnymi, które, jak twierdzą, zostały jakoby wstępnie posortowane w Soczińskim Zakładzie Przeróbki Odpadów. W istocie żadnego sortowania nikt w Soczi nie przeprowadza, zaś nieposortowane odpady komunalne składowane są na przeładowanym już składowisku niedaleko miasteczka Biełoreczeńsk. Przy czym za nieroztropność urzędników płacą mieszkańcy Soczi: od marca ubiegłego roku stawka opłat za wywóz odpadów wzrosła z 74 do 134 rubli.

Wiceprezes Straży Ekologicznej Północnego Kaukazu Dmitrij Szewczenko sytuację z odpadami skomentował w następujący sposób: „Tego, co teraz dzieje się z odpadami z olimpijskiego Soczi w rejonie białoreczańskim, nie można nazwać inaczej jak przestępstwem. Krasnodarscy urzędnicy i przewodniczący rejonu, który tańczy jak mu zagrają, w trybie natychmiastowym starają się zamaskować skutki całkowitego załamania się programu »zero odpadów«”.

Czy Soczi stało się czystsze miastem?

W styczniu 2013 r. rosyjski wicepremier Dmitrij Kozak uraczył nas kolejną porcją kłamstw, twierdząc, że woda

i powietrze w Soczi stały się teraz czystsze niż było przed rozpoczęciem przygotowań do igrzysk olimpijskich. Jednak oficjalne dane publikowane na stronie internetowej Federalnej Służby Hydrometeorologicznej obnażają ten fałsz wygłoszony dla ratowania wizerunku olimpiady w Soczi. W latach 2007-2012 w powietrzu atmosferycznym nad miastem Soczi stale rosło stężenie cząstek zawieszonych (pyłów). Według szacunkowych danych, w roku 2010 nastąpił gwałtowny wzrost zanieczyszczenia formaldehydem i do 2012 r. w soczińskim powietrzu stężenie oparów tego toksycznego związku przewyższało trzykrotnie dopuszczalne normy. Według danych z początku 2014 r. ta krytyczna sytuacja nie zmieniła się. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku zanieczyszczenia dwutlenkiem azotu, którego dopuszczalne stężenia w powietrzu były przekraczane przez wiele lat i do 2014 r. wcale się to nie zmieniło. Jeśli za wyjściowy punkt odniesienia przyjąć datę przygotowania Księgi Aplikacyjnej „Soczi-2014”, to trzeba skonstatować, że do 2013 r. zanieczyszczenie powietrza pyłami zawieszonymi (PM10) wzrosło trzykrotnie (z 0,0258 do 0,0762 Mg/m³), dwutlenkiem azotu - o 60% (z 0,0274 do 0,0468 Mg/m³), a dwutlenkiem siarki o jedną czwartą (z 0,0003 do 0,0004 Mg/m³). A zatem dzięki rozpoczęciu budowy obiektów olimpijskich, przez kilka ostatnich lat mieszkańcy Soczi oddychali trującym powietrzem.

Z wodą jest jeszcze gorzej. W październiku ubiegłego roku mieszkańcy Soczi z ul. Truskawkowej, położonej 10 metrów od prezydenckiej rezydencji „Boczarow Ruczaj”, zmuszeni byli

rankiem myć się... moczem i fekaliami. Z kranów popłynęły prawdziwe ścieki kanalizacyjne. Jak poinformowały „Soczijskie Nowości”, w czasie trwania prac budowlanych fachowcy z kompanii „Transstrojtunel” uszkodzili wodociąg. W efekcie ul. Truskawkowa została pozabawiona wody. Do dziś nie wiadomo, w jaki sposób ścieki kanalizacyjne trafiły do wodociągu - zdaniem specjalistów jest to niemożliwe. Mieszkańcy są zdania, że prawdopodobnie sami budowlanci chcieli naprawić szkodę i pomylili rury. I to wówczas, jak subtelnie informowała służba prasowa „Socziwodokanała”, „do uszkodzonego wodociągu trafiły wody gruntowe i inne”. Jak poinformowali przedstawiciele tegoż „Socziwodokanała” od 1 lutego bieżącego roku 24 brygady remontowe pełnić będą całodobowe dyżury w rejonach Centralnym, Chostyńskim i Adlerskim kurortu Soczi. Wszystko po to, aby zabezpieczyć ciągłość pracy sieci wodociągowej i kanalizacyjnej oraz eliminację skutków awaryjnych i nieprzewidzianych sytuacji w czasie trwania w Soczi XXII Igrzysk Olimpijskich i XI Paraolimpijskich Igrzysk Zimowych. Jednak sygnał ostrzegawczy z ul. Truskawkowej rodzi uzasadnione obawy, czy przypadkiem brygady remontowe znów nie pomylą wodociągu z kanalizacją, tym razem w czasie trwania igrzysk.

Krasnodarski okręg partii „Jabłoko” wspólnie ze znanym rosyjskim biologiem Aleksiejem Jabłokowem sporządził niezależne statystyki dotyczące stanu kanalizacji w kurorcie Soczi w przededniu zimowych igrzysk olimpijskich. Okazało się, że na 57% tego obszaru w ogóle nie ma kanalizacji. Efekt: dopuszczalne

Co wiemy po Soczi?

GRZEGORZ BOŻEK

Igrzyska w Rosji zakończone. Największe w historii, najdroższe i najbardziej niezimowe. Co będzie można zapamiętać z tych igrzysk, jakie wnioski nasuwają się po ich zakończeniu? Wreszcie, co to oznacza dla Polski i jej kandydatury Kraków 2022?

Po pierwsze - śniegu jest coraz mniej lub jest o niego niezwykle trudno. Gdyby nie gromadzenie przez organizatorów w wielkich pryzmach ogromnej ilości śniegu, większość zawodów na

odkrytym terenie nie doszłaby do skutku. Narciarze musieliby jeździć po resztkach topniejącego śniegu i błocie. Pomimo środka zimy temperatury na trasach dochodziły do takich, jakie śmiało można kojarzyć z letnimi - w jednych zawodach biegowych spora grupa narciarek startowała w koszulkach na ramiączkach!

W tym samym czasie w Polsce śniegu i zimy jak na lekarstwo. Czynne były jedynie nieliczne wyciągi narciarskie

i to te położone w wyższych partiach gór oraz dobrze wyposażone w sztuczny śnieg. W czasie, gdy miałyby się odbyć igrzyska w Polsce, mieliśmy pogodę przypominającą wczesną wiosnę. Ze względu na fakt, że w ciągu ostatnich ośmiu zim, aż trzy przypominały ciągnące się przedwiośnie, a pozostałe też niespecjalnie rozpieszczały długością mrozów i pokrywą białego puchu, ryzyko braku śniegu w 2022 r. jest znaczne. A przede wszystkim o wiele za wysokie jak na standardy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Po drugie - jesteśmy najmocniejsi w historii zimowych zmaganiach sportowych. Widać to w wielu konkurencjach. Pozycja ta, jak sądzę, nie będzie drastycznie spadać w najbliższych latach. Choć tyłu

stężenia zanieczyszczeń w soczyjskich rzekach i strumieniach zostały przekroczone 68 razy. Logicznym było założenie, że na pozostałych 43% terenu „pokrytego” kanalizacją wszystko jest w porządku. Tym bardziej, że zgodnie z informacjami medialnymi, nowe oczyszczalnie uruchomiono w Krasnej Polanie, Adlerze i w centralnym rejonie Soczi. Tyle że nie mówi się, iż do tych oczyszczalni ścieki płyną rurami, których nikt nie ma zamiaru wymieniać na nowe. Rury są stare i przerdzewiały, stąd też na jeden kilometr soczyńskiej kanalizacji przypada w ciągu roku średnio 67 awarii.

Jak wszędzie w nadmorskich miastach pewną ilość ścieków oczyszczonych zrzuca się do morza przez tzw. ujścia głębinowe. Soczi ma 64 takie ujścia, ale normom sanitarnym nie odpowiada ani jedno. Według nich zrzut ścieków oczyszczonych powinien mieć miejsce w odległości dwóch mil od brzegu (3600 m), zaś soczyjskie ujścia znajdują się 1-2 km od lądu, na płytkich wodach, przez co cuchnąca zawartość rur przypląwa często do strefy plażowej.

Z powodu tego, że soczyjskimi ulicami praktycznie stale płyną cuchnące strumyki, 38,4% rekreacyjnych zbiorników wodnych jest zanieczyszczonych mikroorganizmami chorobotwórczymi. Nie bez powodów Dagomski Szpital Zakaźny regularnie uprzedza, że w Soczi po sztormie nie wolno kąpać się przez 3 dni, nie należy myć twarzy wodą morską, a tym bardziej jej połykać. Dobrze, że w Soczi organizowana jest olimpiada zimowa i nikomu z cudzoziemców nie przyjdzie do głowy kąpać się w naturalnych zbiornikach kurortu. A do

hotelowych łazienek i basenów najprawdopodobniej skierują wodę czystsza niż to, czego zakosztowali mieszkańcy ul. Truskawkowej...

Kiedy niniejszy artykuł był już gotowy do publikacji, dotarła informacja o nowej awarii wynikłej na skutek pośpiesznego budowania kanalizacji w olimpijskim Soczi. Jak poinformował portal newslend.com, na kilka dni przed otwarciem Olimpiady, w nocy z 27 na 28 stycznia, w strefie „gościnności olimpijskiej” - osiedlu Mirnyj przylegającym do Parku Olimpijskiego, stało się to, czego oczekiwano i w co nie chciało się wierzyć. Nocą do domów stojących przy kilku ulicach wtargnął strumień ścieków kanalizacyjnych. Partery domów były w zasadzie całkowicie zalane. Z powodu wyłączenia prądu nie działały pompy w dopiero co oddanej do użytku przepompowni.

Michaił Barangułow, który przyjechał do Mirnyj z Czelabińska z nadzieją na lepsze życie w stolicy Olimpiady, był jednym z pierwszych, których domy na ul. Klonowej stanęły na drodze fali ścieków. Głęboką nocą poczuł ostry, nieprzyjemny zapach, a kiedy próbował zejść na parter, zobaczył, że ścieki praktycznie zapełniły tę część jego domu. - „Kilka godzin ścieki płynęły ulicą, wlewając się do domów, ale nikt nie próbował naprawić tej awarii” - mówił jeden z mieszkańców. - „W służbach wodno-kanalizacyjnych powiedzieli, że ta przepompownia jeszcze im nie podlega, energetycy w ogóle niczego nie komentowali, bo wyłączenie prądu było planowe i stąd pompy nie włączyły się, a ścieki popłynęły ulicą”. Później prąd został włączony, ale w przepompowni

zabrakło specjalisty, który nacisnąłby włącznik i uruchomił pompę. Mieszkańcy dzwonili nawet do Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, ale „delikatnie mówiąc”, odprawiono ich... Według słów Michaiła Barangułowa decyzyjnie o tym, kto wreszcie ma nacisnąć ten nieszczęsny przycisk na tablicy sterowniczej przepompowni, podejmowano przez ponad pięć godzin! ■

Źródło: Krzysztof Wojciechowski

Walerij Aleksandrowicz Brynich

(ur. 1964 r. w obwodzie sumskim na Ukrainie). Ukończył studia biologiczne o specjalności „zoologia i botanika” na Państwowym Uniwersytecie Kijowskim im. T. Szewczenki. Pracował w gospodarce leśnej i łowieckiej. W latach 1993-99 był dyrektorem Daurkiego Rezerwatu Biosfery na Zabajkale, w latach 1999-2001 dyrektorem Kaukaskiego Rezerwatu Biosfery. Obecnie aktywnie zajmuje się działaniami społecznymi na rzecz ochrony przyrody. Jest członkiem Centralnej Rady Wszechrosyjskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody. Żonaty, ma czworo dzieci.



Walerij Brynich

złotych medali na jednych zawodach Polacy nie zdobędą już pewnie nigdy.

Te sukcesy wywołały entuzjastyczną reakcję polskich władz z Donaldem Tuskiem (znanym miłośnikiem sportu) na czele. Na fali tego entuzjazmu podczas wizyty w Zakopanem w połowie lutego premier powiedział: „Nawet jeżeli nie uzyskamy prawa do organizacji igrzysk olimpijskich w 2022 r., to - niezależnie od decyzji MKOl - inwestycje w zimową infrastrukturę sportową powinny być wykonane”. Wszystko pięknie, ale aż ciśną się na usta słowa - „Panie premierze, może najpierw przyjrzałby się pan uważnie jak tworzy się infrastrukturę na Pile, Tobołowie czy Czarnych Groniu...?”.

Ten optymizm może zwiększyć parcie by igrzyska 2022 roku sprowadzić do

Polski. I jeśli udałooby się to temu czy innemu rządowi i działaczom sportowym, jedyną korzyścią byłoby pewnie tylko to, że nie trafiłyby na Ukrainę, tam bowiem góry zdewastowano by jeszcze bardziej... Marna to jednak pociecha.

Po trzecie - Rosjanie nie zdążyli na czas z wszystkimi zaplanowanymi pracami. Pomimo gigantycznych pieniędzy i uproszczonych procedur inwestycyjnych. Nie było co prawda wielkiej wpadki organizacyjnej, ale do ideału brakowało sporo.

Po czwarte - rejon Soczi został przeinwestowany i jeśli kolejne zimy nie będą odbiegać od tegorocznej to obiekty sportowe w tym rejonie wykorzystywane będą nader rzadko. Ponadto są zbyt drogie w utrzymaniu. Ich śmierć

techniczna, tak jak w przypadku niektórych obiektów letnich igrzysk w Pekinie, jest bardzo realna.

Wreszcie po piąte - coraz wyraźniej widać, że organizacja tego typu zawodów, gdy opadnie kurz zmagania, po latach wywołuje w miastach-organizatorach sporo refleksji krytycznych, tak stało się w Vancouver, Turynie, Atenach czy Lillehammer. Swoją drogą obecne wahania Oslo czy starać się o ZIO 2022 nie biorą się znikąd, tak samo jak rezygnacja z nich Sztokholmu i Monachium.

Obyśmy nie musieli być mądrze po szkodzie. Póki co jednak wpakowanie się w projekt Kraków 2022 nabiera coraz bardziej realnych kształtów. Bezdyskusyjnie kosztem przyrody dodajmy. ■